

Prenumerata w Warszawie:

Rocznie Rs. 7 kop. —
Półrocznie " 3 " 50
Kwartalnie " 1 " 75
Miesięcznie " — " 60

Za odnośnienie do domu
dopłaca się kop. 5 mies.

Za zmianę adresu dopłaca
się kop. 20.

Oena pojedynczego nu-
meru bez dodatku k. 20.

Prenumerata na Prowincji
i w Cesarstwie:

Rocznie Rs. 9 kop. —
Półrocznie " 4 " 50
Kwartalnie " 2 " 25

Za Granicą:

Rocznie 12 guld.—18 m
Półrocznie 6 " 9 "

Ogłoszenia przyjmuje kan-
tor Redakcyi po kop. 10 za
wiersz petitowy lub za je-
go miejsce. Reklamy po
kop. 25.

GŁOS

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

Wychodzi co Sobota.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
BRACKA Nr. 25.

Co kwartał dodaje się bezpłatnie jeden
zeszyt dzieł Spencera.

WYŚCIE: I. W kwestyi odszkodowania robotników, przez A. Wiśniewskiego. — II. Zdrowotność Warszawy w r. 1889, przez S. — III. O zbytku, przez J. Kniaźca. — IV. Pochodzenie szlachty, przez T. S. — V. Powieść szlachecka, przez J. L. Popławskiego. — VI. Głosy. — VII. Z obcego świata, przez J. H. Siemienieckiego. — VIII. List do redakcyi, przez Antoniego Hempla. — IX. Korespondencyja: z Suwałk, przez St. — X. Przegląd społeczny. — XI. Przegląd polityczny. — XII. Kronika powszechna. — XIII. Odpowiedzi od redakcyi. — XIV. Ogłoszenia. — XV. Odcinek: Wyszadzony z siodła, przez A. Sygietyńskiego. (Ciąg dalszy). — (W dodatku: Zwierciadło 20-letniego warcholstwa w Towarzystwie Kredytowem, przez B. Maciejewskiego.

W kwestyi odszkodowania robotników.

Czytelnikom naszym wiadomo już, że kwestya wynagradzania robotników, którzy ponieśli w fabrykach jakiegokolwiek kalectwo, jest obecnie przedmiotem zajęcia sfer prawodawczych. Szczegóły projektu ministeryjum skarbu, oraz opinie ministeryjum sprawiedliwości przedostały się do prasy i wywołały żywą dyskusyję. Wypowiedziano wiele zdań za projektem i przeciw niemu, a jednakże, o ile mi wiadomo, nie wyczerpano jeszcze całkowicie przedmiotu, niektóre ważne punkty pominięto zupełnie milczeniem. Jeden właśnie z takich pominiętych punktów będzie przedmiotem niniejszego artykułu.

Przy obliczaniu wynagrodzenia, jakie ma otrzymać robotnik, który przy pracy uległ kalectwu, za podstawę bierze się zawsze wysokość pobieranej przezeń płacy dziennej. Sposobu tego używa się zawsze, czy chodzi o pensyję emerytalną, czy też o wynagrodzenie jednorazowe. Zdaje się, iż taki sposób postępowania w zupełności zabezpiecza przyszłość robotnika, po bliższym jednak przyjrzeniu się przyjdziemy do przekonania, iż tak nie jest.

Towarzystwo Rosyja, zajmujące się ubezpieczeniem robotników od nieszczęśliwych wypadków w fabrykach, rozróżnia przy przyznawaniu wynagrodzenia trzy kategorie kalectw:

1) stopień pierwszy, gdy wypadek nieszczęśliwy pociągnął za sobą *pełną* utratę na *zawsze* zdolności do zarabiania pracą na swe utrzymanie. Tu zaliczają się wypadki zupełnej utraty wzroku, obu rąk, obu nóg, jednej ręki i jednej nogi wspólnie, oraz nieuleczalnego pomieszczenia zmysłów, czyniącego niezdolnym do pracy. W tych razach towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu pensyję dożywotnią, obliczaną na podstawie taryf towarzystwa, odpowiednio do wysokości ubezpieczonej sumy i wieku robotnika;

2) stopień drugi, gdy ofiara nieszczęśliwego wypadku utraci na całe życie *połowę* poprzedniej zdolności do pracy, jak w razie utraty jednej ręki lub jednej nogi, a także pomieszczenia zmysłów, pozwalającego jednak zajmować się pracą ręczną. Zaliczonym do tej kategorii towarzystwo wypłaca połowę pensyi, należnej zaliczonym do kategorii pierwszej;

3) stopień trzeci, gdy skutkiem wypadku nieszczęśliwego jest takie uszkodzenie, które *zmniejsza* na całe życie poprzednią zdolność do pracy, np. utrata jednego oka, jednego lub kilku palców i t. p. Zaliczeni do tej kategorii otrzymują stosownie do ważności kalectwa od 10 proc. do 25 proc. pensyi, która przypadłaby im w udziale, gdyby ich zaliczono do kategorii pierwszej.

Dwa są sposoby zbiorowego ubezpieczenia robotników, a mianowicie: a) na zasadzie zarobku rocznego, przyczem fabrykant może ubezpieczyć swych robotników na sumę rocznego, dwuletniego, trzyletniego i t. d. zarobku; b) według ilości ubezpieczonych. Oba te sposoby są do siebie podobne i możemy je uważać za jeden, mianowicie ubezpieczenie dla robotnika pewnej sumy.

Otóż jeśli chłopcu 15 letniemu maszyna złamała obie nogi i prawą rękę (fakt rzeczywisty) i był on ubezpieczony na 200 rs., w takim razie towarzystwo Rosyja wypłaca mu będzie rocznie 10 rs. 40 kop. (po 5 rs. 20 kop. za każde 100 rs. ubezpieczonych, według taryfy towarzystwa). Będzie on tę sumę otrzymywał aż do śmierci, ma więc byt niby to zabezpieczony, ale tylko pozornie, gdyż za to pieniądze w żaden sposób nie będzie się mógł utrzymać i zostanie ciężarem społeczeństwa, żebrakiem, albowiem zarabiać w żaden sposób nie może. Dalej, chłopiec ten dorosnie, potrzeby jego się powiększą, pensyja zaś pozostanie ciągle jednokową. Podrożenie przedmiotów niezbędnych do zaspokojenia najpierwszych potrzeb również da się biedakowi uczuć w przyszłości.

Gdyby nieszczęśliwą ofiarę wypadku zaliczono do drugiej lub trzeciej kategorii t. j. gdyby kalectwo było mniejsze, w takim razie i pensyja roczna ulega pewnej redukcji, a mianowicie dla zaliczonego do drugiej kategorii wyniesie 5 rs. 20 kop., dla zaliczonego zaś do kategorii trzeciej od 1 rs. 4 kop. do 2 rs. 60 kop. Śmiać się chce, słysząc o tak małych pensyjach. Można wprawdzie powiedzieć, iż kalecy drugiej i trzeciej kategorii mogą jeszcze zarabiać, ale argument ten nie wytrzymuje krytyki, gdyż większość kalectw, zaliczonych do obu tych kategorii, nie pozwala prawie zajmować się jakakolwiek bardziej popłatną pracą. Zresztą znanym jest powszechnie fakt, iż fabrykanci niechętnie przyjmują wszelkiego rodzaju kaleki; obdarzeni więc „wysoką” pensyją, o jakiej wyżej mówiliśmy, z trudnością tylko będą mogli znaleźć sobie jakikolwiek mizerny zarobek.

Taki kaleka z biegiem czasu mógłby się nauczyć jakiegoś zajęcia lepiej popłatnego t. j. awansować w hierarchii przemysłowej, gdyby nie wypadek, mógłby więc znacznie więcej zarabiać, tak zaś marzyć nawet o tym nie może.

Dla starszych kalek pensyje również są dość niskie, na dowód czego przytaczam taryfę towarzystwa, wykazującą, ile otrzymuje robotnik kaleka za każde 100 rs. ubezpieczonej sumy.

lat pensyja	lat pensyja	lat pensyja
roczna	roczna	roczna
rs.	rs.	rs.
15—5,20	35—6,30	55— 8,50
16—5,30	36—6,40	56— 8,70
17—5,30	37—6,50	57— 8,90

18—5,40	38—6,60	58— 9,10
19—5,40	39—6,70	59— 9,40
20—5,50	40—6,80	60— 9,60
21—5,50	41—6,80	61— 9,90
22—5,60	42—6,90	62—10,10
23—5,60	43—7,00	63—10,80
24—5,70	44—7,10	64—10,80
25—5,70	45—7,10	65—11,10
26—5,80	46—7,20	66—11,40
27—5,80	47—7,30	67—11,80
28—5,90	48—7,40	68—12,20
29—5,90	49—7,60	69—12,70
30—6,00	50—7,70	70—13,10
31—6,00	51—7,80	71—13,60
32—6,10	52—8,00	72—14,20
33—6,20	53—8,10	73—14,80
34—6,20	54—8,30	74—15,40

Chcąc obliczyć według powyższej tabelki pensyję roczną okaleczonego robotnika należy wiedzieć jego wiek, poczem odszukać pensyję za każde 100 rs. ubezpieczonej sumy i pomnożyć ją przez ilość setek. Dla drugiej i trzeciej kategorii kalek należy sumę ową odpowiednio obniżyć.

W razie wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia robotników można przewidzieć, iż sprawa tą zajmie się państwo, które zastąpi towarzystwa asekuracyjne. Otóż sądzę, iż przy wyznaczaniu pensyj dożywotnich kalekom należałoby koniecznie wziąć pod uwagę wszystkie wskazane przezemnie czynniki i dla bardzo młodych robotników co pewną ilość lat podwyższać pensyję, dla starszych zaś uczynić ją taką, aby za nią robotnik rzeczywiście mógł się utrzymać. Jesliby tych warunków nie uwzględniono, w takim razie kwestya nie zostałaby należycie rozwiązana. Miejmy jednak nadzieję, iż rząd serryo się zajmie tą kwestyją, na co zresztą wskazują szczegóły, jakie się przedostały do gazet. Za normę wynagrodzenia projekt rządowy przyjmuje zarobek roczny, pozostaje więc jedynie uwzględnić wiek okaleczonego robotnika i podwyżkę pensyi w miarę dorastania robotnika, co jednak może mieć miejsce tylko do pewnej granicy wieku t. j. pełnej zdolności do pracy, np. 30 lat, potem zaś pensyja może pozostać bez zmiany.

A. Wiśniewski.

Zdrowotność Warszawy w roku 1889 ¹⁾.

Po raz pierwszy wystąpiła Warszawa z sanitarnym rachunkiem sumienia swego. Wszystkie

¹⁾ Sanitarny otoczył wrażliwej uprawy, Warszawa w 1889 r.

tegoż myśliciela, że gdyby nie było zbytku, nie byłoby biednych—doszliśmy znowu do sprzeczności etycznego i ekonomicznego punktu widzenia na tę samą kwestyję. Jakkolwiek jednak nie odkryliśmy żadnej nowej prawdy, zrozumieliliśmy jednak lepiej przyczyny tej sprzeczności, a określenie choroby jest pierwszym warunkiem racjonalnego jej leczenia. J. Książyc.

Pochodzenie szlachty.

I.

Dr. Franciszek Piekosiński. *O dynastycznym pochodzeniu szlachty polskiej*. Kraków.

W słowie wstępem nadmieniam autor, że już przed siedmiu laty przedstawił na posiedzeniach Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiejętności w Krakowie nową teorię o pierwotnym ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich. Teoryja ta opiera się na trzech głównych zasadach: a) ustrój społeczno-państwowy, jaki monarchia piastowska w pierwszych chwilach swego istnienia przedstawia, jest wpływem i skutkiem najazdu, dokonanego przez jeden ze szczepów lechickich, zamieszkały niegdy między Odrą i Łabą—na Lechitów, mających swe siedziby na prawym brzegu Odry, głównie nad Wartą; b) rycerstwo znakowe czyli szlachta i rycerstwo szeregowe, czyli władcy—nie posiadają zrazu żadnej własności ziemskiej i stanowią szczep przybylczy, jedyną zaś klasą, posiadającą własność ziemską, jest klasa wieśniacza; c) gdy znaki na najstarszych pieczęciach przez szlachtę polską przedstawiają się herbów używanych, będące bezwzajemnie dawnymi znakami wojskowymi, naszą charakter run skandynawskich, należy szukać miejsca pierwotnego pobytu przybylców w sąsiedztwie Normanów, niedaleko Danii. Teoryja ta była skierowaną przez autora głównie przeciw ukazaniu się herbów w używanych, będące bezwzajemnie dawnymi znakami wojskowymi, naszą charakter run skandynawskich, należy szukać miejsca pierwotnego pobytu przybylców w sąsiedztwie Normanów, niedaleko Danii. Teoryja ta była skierowaną przez autora głównie przeciw ukazaniu się herbów w używanych, będące bezwzajemnie dawnymi znakami wojskowymi, naszą charakter run skandynawskich, należy szukać miejsca pierwotnego pobytu przybylców w sąsiedztwie Normanów, niedaleko Danii. Teoryja ta była skierowaną przez autora głównie przeciw ukazaniu się herbów w używanych, będące bezwzajemnie dawnymi znakami wojskowymi, naszą charakter run skandynawskich, należy szukać miejsca pierwotnego pobytu przybylców w sąsiedztwie Normanów, niedaleko Danii.

Autor następnej w porządku chronologicznym rozprawy o heraldyce polskiej (Elsner von Gronow (*Betrachtungen ueber polnische Wappen und Adelsgeschlechter* etc.)), przyjmując w zasadzie powyższą teorię, zwraca uwagę na obecność herbów czeskich między polskimi. Dzieli on wszystkie herby polskie na 4-ry kategorie: 1) stare herby szczerpowe, niby znaki wojskowe pojedynczych hord; 2) herby które się ze starych wytworzyły, ale używają nazw odmiennych; 3) obce herby do Polski wprowadzone; 4) herby powstałe w skutek późniejszych nobilitacji.

Trzecią z rzędu jest teoriya niewiadomego autora (*Ueber die poln. Herald. von einem poln. E-*

delmann). Według Nestora rządził się szczep Lechitów sposobem patryjarchalnym. Ludność żyła po wsiach w zupełnej równości; idąc na wojnę wybierano wojewodów. Ku schyłkowi jednak X wieku, w epoce ciągłych wojen z Niemcami, znajdujemy obok włóścian księcia z drużyną, zostającą na jego żołądź. Książę jest już jedynym właścicielem ziemi i wydziela ją dowolnie. Przejście od pierwszego stanu do drugiego autor objaśnia w ten sposób, że pozostająca przez czas długich wojen pod bronią część ludności nie zechciała powrócić do pierwotnego stanu, lecz narzuciła się pod wodzą ambitnego wojewody pozostałym na panów, zmuszając ich do pracowania na siebie. Książę, powstały w ten sposób z wojewody, wydzielił swojemu rycerstwu ziemię, a część zatrzymał na własność dla siebie.

Na ostatnim miejscu przytacza autor teorię Władysława Lebińskiego (*O wojach i rycerzach polskich*, Ateneum t. II, 1885). Stosownie do tej teorii historia zastaje Polskę jako monarchię patryjarchalno-despotyczną. Książę jest jedynym panem ziemi, a ludność, równa między sobą, otrzymuje od niego ziemię w posiadanie, za co winna mu służbę pod rozmaitemi postaciami. Jedni orzą łany swego władcy—rataje; drudzy strzegą stad jego—kobylniki; trzeci łowią zwierzę—bobrowniki; inni służą zbrojnie—woje. Organizacja ta nie wystarcza pod względem militarnym już za czasów Mieszka I, wobec rozwoju ciężkiej jazdy u Niemców. Mieszko sprowadza więc bądź z Czech rycerstwo okute w żelazo, bądź formuje je z pomiędzy wojów i osadza na wsiach z prawem zwierzchnictwa nad kmieciami. Wojowie schodzą na drugi plan i miesza się powoli z czernią kmiecia. To obce rycerstwo wraz z wyborem wojów stanowi przyszlą szlachtę polską. Zaznaczywszy, że wspólnem tym wszystkim teoriom jest zapatrywanie, iż rody szlachty polskiej są sobie zupełnie obce, żadnym węzłem krwi nie złączone, autor usiłuje obalić je jedną po drugiej.

Zbijając teorię bractw chorągiewnych, powołuje się autor na przywilej króla Kazimierza z r. 1366, wydany dla rodów Toporezyków i Starych koni, w którym król wyraźnie podnosi tę okoliczność, że wszyscy Toporezykowie i wszyscy Starekonie pochodzą z jednego szczepu i od jednego dziada, co, według autora, byłoby niemożliwem, gdyby istniały bractwa chorągiewne. Dlaczego? Wszak mogły te dwa rody pochodzić od jednego dziada i rozdzielić się podczas oderwania się od bractwa pewnej jego części. Więcej od wspomnianego przywileju przemawia za autorem ta okoliczność, że w przechowanych w liczbie kilku tysięcy zapiskach sądowych, dotyczących nagany i wywodu szlachectwa wspólności herbu jest wszędzie dowodem wspólności krwi. Wywód szlachectwa odbywa się za pomocą przysięgi, składanej przez sześciu szlachty, jako naganiany jest ich bratem z krwi i kości. Istnienie tak znacznej liczby rodzin szlacheckich o różnych zawołaniach a jednym herbem, nie przeszkadza wcale wspólności pochodzenia, gdyż szlachta dopiero w XV wieku zaczyna przybierać nazwiska od wsi, na których siedzi, tak że częstokroć blisko spokrewnione ze sobą rodziny noszą różne zawołania. U Paprockiego widać jeszcze, jak się od jednych rodów odszczepiają drugie o innym zawołaniu. Przykład tego rozszczepiania się rodów mamy na Starzach. Gniazdem ich był w XIII wieku Sieciechów; nie nazywają się jednak oni Sieciechowskimi tylko Starzami, z łona których w XV wieku dopiero zaczynają się wynurzać Teńczyńscy, Morawiecy, Baliccy, Płazowie i t. d. Że od jednego praojca mogły z łatwością powstać rody przytaczane u Paprockiego pod jednym herbem, stara się autor dowieść za pomocą rachunku przybliżonego. Licząc po 33 lat na pokolenie, znajdziemy, że od czasów Ziemowita do czasów Paprockiego żyło 21 pokolenie; przyjmując na każdy ród po trzy tylko rodziny, ze względu na to, że zwyczaj przybierania nazwisk od miejscowości był za Paprockiego stosunkowo dość świeżym, otrzymujemy mniej więcej 500 rodzin pieczętujących się za Paprockiego Jastrzębcem (150 rodów), które z łatwością dają się wyprowadzić, według zdania autora, od jednego praojca, żyjącego za Ziemowita, gdyż, przypuściwszy że każdy ojciec miał po dwóch tylko wnuków, otrzymalibyśmy w ciągu 21 pokolenia 1,024 ro-

dzin, czyli 2 razy więcej niż było prawdopodobnie za Paprockiego. Statystyka XIX wieku, badająca wszystkie klasy społeczeństwa, wykazuje, że w zwyczajnych warunkach ludność wzrasta w ciągu dwóch pokoleń w dwójnasób. Szlachta więc, postawiona pod wszystkimi względami w najlepszych warunkach, powinna by się była, według autora, mnożyć jeszcze 'szybciej. Jeżeli więc obliczenia, robione na podstawie danych Paprockiego, wykazują mniejszy przyrost, to jest to jednym dowodem więcej na korzyść pochodzenia współherbowników od jednego praojca.

Zastosowując te zasady statystyczne do ogółu szlachty polskiej, żyjącej w 2-giej połowie XIX wieku, usiłuje autor z przypuszczalnej liczby domów szlacheckich, w tej epoce istniejących, otrzymać drogą odwrotnego rachunku liczbę rodzin, żyjących za Ziemowita, od których mogłaby cała szlachta polska powziąć początek. Przybliżone wyobrażenie o ogólnej liczbie szlachty polskiej w 2-iej połowie XVI wieku buduje autor na rezultatach, otrzymanych przez Pawińskiego w wydawnictwie tegoż Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, obejmującym tylko Wielkopolskę i Małopolskę. Licząc w Małopolsce 4,000 rodzin, w Wielkopolsce około 8000, na Mazowszu, ze względu na liczną szlachtę zagonową, tyleż; na Rusi, Litwie i w Prusach około 10000—otrzymujemy około 30000 rodzin, jako przypuszczalną liczbę całej szlachty polskiej za Paprockiego, dla powstania której wystarcza 30 rodzin za Ziemowita, przyjmując powyższą zasadę podwajania się ludności co dwa pokolenia. Ten rachunek ma dowodzić błędności zapatrywań tych, którzy początek szlachty w licznych hufcach upatrują. Ten ostatni dowód, oparty na przypuszczalnym obliczeniu liczby rodzin szlacheckich w XVI wieku i na zastosowywaniu do tej liczby praw statystycznych z XIX wieku wydaje się nam całkowicie chybionym. Nie mówiąc bowiem o dowolnem wyborze liczb dla Mazowsza, Litwy i t. d. liczb, nieopartych na żadnych pewniejszych danych, samo powoływanie się na prawo statystyczne o podwajaniu się ludności w ciągu dwóch pokoleń jest stanowczo błędem. Prawo to powstało, jak sam autor przyznaje, z obserwowania przyrostu ludności w zachodniej Europie w XIX wieku i bez względu na różnice społeczne i wyznaniowe jednostek. Taż sama jednak statystyka uczy, że skoro tylko rozmnażanie się ludności jest obserwowanem w obrębie ściśle zamkniętej jednej klasy ludzi, niedopuszczających do swego koła innych klas społecznych, to rezultaty wypadają zupełnie odmienne od ogólnego prawa, na które się powołuje autor. Historia rodów starszlacheckich i książęcych zachodniej Europy dowodzi, że rody te zawsze są mniej lub więcej krótkotrwałe i nie tylko nie rozrastają się w ciągu jakich 20 pokoleń w grupy po kilkaset rodzin obejmujące, ale, przeciwnie, giną i wymierają znacznie wcześniej. Historia potwierdza to zjawisko i w zastosowaniu do większości rodzin panujących w Europie, które prawie wszystkie zawdzięczają liniom żeńskim swoje teraźniejsze istnienie. Toż samo daje się powiedzieć i o dość prędkim wymieraniu zamożnych rodów patrycjuszowskich mieszczańskich w większych miastach Szwajcaryi.

Jeżeli więc mamy zastosować do szlachty polskiej które z praw statystycznych XIX wieku, to bez wątpienia właściwszem i odpowiedniejszym do sposobu życia i kojarzenia się małżeństw w społeczeństwie szlacheckim będzie prawo o wymieraniu rodów arystokratycznych niż o rozmnażaniu się ludności w stosunku podwajania się co dwa pokolenia.

Nie tą więc bronią, według naszego zdania, należy walczyć ze zwolennikami teorii o licznych hufcach, dających początek późniejszej szlachcie, gdyż postępując tą drogą, możnaby przysięść do rezultatów wręcz przeciwnych założeniu. Z większem powodzeniem obala autor tę część teorii bractw chorągiewnych, która łączy z tą instytucją starożytno-polską. Gdyby bowiem bractwa były terytoryjalnie urządzone, tak że każde opole, powiat, czy ziemia odpowiadałyby jednemu lub kilku bractwom, to następstwem tego musiałoby być w wiekach średnich, a) że ziemi i powiaty powinny byłyby posiadać najstarsze herby, powstałe ze znaków wojennych, na chorągwiach owych bractw przedstawianych,

wa w Dąbrowie" zakłada filiję swoich zakładów nad Dorem.—Niekłóre z cechów warszawskich, mają zamiar wnieść podanie do władzy o obłożenie opłatą wszystkich rzemieślników, przybyłych z prowincji i nie należących do żadnego cechu.—Ministryjum dóbr państwa wniosło do rady państwa ustawę normalną dla wystaw rolniczych. Wystawy te mają być połączone ze zjazdami rolników.—Ministryjum spraw wewnętrznych postanowiło w wiosną zakazać tłumnego przybywania robotników z Galicji na roboty polne do Królestwa Polskiego, oraz gub. wołyńskiej i podolskiej. Postanowienie to motywowane jest brakiem zajęcia dla ludności tutejszej, zmuszonej szukać zarobku w Prusach, lub na południu Cesarstwa.—Koncesyja na budowę kolei Żytomierz-Berdyczów, została zatwierdzoną. Roboty rozpoczną się na wiosnę.—Ministryjum skarbu zamierza z początkiem roku przyszłego założyć filiję banków szlacheckiego i włościańskiego na tych kresach państwa, gdzie one dotychczas nie istnieją.—Konwencyja rafinerów cukru, nad której zawarciem toczyły się rokowania w Kijowie, doszła do skutku.—W wystawie środkowo-azyjskiej w Moskwie, weźmie udział wiele naszych firm przemysłowych.—Prawo fabryczne z 1886 r., obowiązujące dotychczas w gub. petersburskiej, moskiewskiej i włodzimierskiej, ma być rozciągnięte i na guberniję zachodnią.—Droga handlowa morską na północ Syberji została odkryta przez kapitana Wigińskiego.

— **Szkoly i oświata.** Ministryjum oświaty zaprojektowało gruntowną reorganizację szkół elementarnych niemieckich w gubernijach południowych i południowo-zachodnich.—W gub. lubelskiej na początku r. b. było zakładów naukowych 460, w czem 447 szkół elementarnych. Do wszystkich zakładów uczęszczało 25,595 uczących się (18,069 chłopców i 7,526 dziewcząt). Jeden uczący się przypadał na 39 osób ludności.—Szkoła ogrodnicza p. Zawady w Częstochowie otwartą zostanie w styczniu.

— **Literatura i sztuka.** Tygodnik *Zapadno-slawian-skiej wiestnik* w Petersburgu czasowo przestał wychodzić.—Wyszedł z druku Pamiętnik Waltera-Scotta.—Piotr Loti zaniechał swej kandydatury na krzesło akademickie po Angier'ze.

— **Rozmaitości.** Z powodu pogorszenia się zdrowotności Warszawy, otwarto na zimę szpital zapasowy za rogatką wolską na 30 łózek.—W Warszawie ma być otwarty specjalny oddział dla leczenia metodą Kocho.—Sprawa o zabójstwo Wisnowskiej, sądzona będzie w styczniu.—Rząd niemiecki zakazał przyjmowania chorych na suchoty do szpitali prywatnych, gdyż sprawę leczenia suchot, rząd bierze w swoje ręce.—Dygasiński, wysłany

przez *Kurrjer Warszawski* do Brazylii, już stanął na miejscu.

— **Nekrologija.** Ludwik Karsch, znany przemysłowiec radomski, zm. w Radomiu.—Adolf Linkowski, artysta dramatyczny, zm. w Lwowie.—Edmund Znatowicz, literat i dziennikarz, zm. w Warszawie.—Szygryn, dziennikarz rosyjski, znany w Warszawie, zm. w Kijowie.

Odpowiedzi od Redakcyi i Administracyi.

Czytelnicy nasi, na prowincji mieszkający, są w stanie wyświadczyć pismu rzetelną przysługę przez nadsyłanie treściwych a bezpretenzyjonalnych pod względem literackim notatek o stosunkach miejscowych, oraz o wszelkich wydarzeniach chwili, mających znaczenie społeczne.

P. E. Sz. w Możekach. Z chęci korzystać będziemy z nadsyłanych wiadomości, o ile rzucić będą światło na miejscowe stosunki społeczne.

P. M. H. w Bobruj. Jak wyżej. Prosimy przedewszystkiem o próby; oo do hononaryjum umówimy się listownie.

„Akademycznej Hromadzie” w Kr. Dawnych roczników „Głosu” nie posiadamy, udzielić więc ich nie możemy.

P. J. Korewie w Kaw. Z przysłanych 2-ch rubli na prenum. Głosu za listopad i grudzień pozostaje u nas 50 kop., które zalozamy na Głos w r. 1891.

P. Władysław. Mick. w M. Redakcyja „Prawdy” nie wysyła panu pisma swego z powodu zaległości w prenum. za kw. IV; na liście prenumeratorków „Wszelkiego świata” pan nie figuruje. Co do innych pism, to pozmienialiśmy adresy, na co wydano 20 kop.

P. M. Przesm. w Kam. Pod. „W roku 2000” Bellamy'ego wysłaliśmy już dawno do Tyflisu poste restante, jak tego pan żądał. Teraz posyłamy po raz drugi do Kam. Pod. Prenumeratorkę Głosu do końca r. b. opłaconą, Za zmianę adresu należy się nam 20 kop.

P. J. Wyk. w Pol. Zapisaliśmy panią jako prenumeratorkę na wszystkie 3 dzieła Höffdinga, stanowią one bowiem jedną całość sztucznie tylko przez wydawcę polskiego podzieloną, kupowanie oddzielnych części wypadła

przytem daleko drożej. Höffding 2 rs., Marks t. II—50 kop. przesyłka. 21 kop. razem 2,71, a że mieliśmy 1,70, należy się więc nam jeszcze rs. 1 k. 1)

P. Hepn. Wiemy tylko o „Hygienie miodowych miesięcy” Gelsena cena 60 kop. Wydane przez nas *Zasady Socjologii* (2 tomy) kosztują 4,80, dla prenumeratorków ra. 3 kop. 60. Oprócz tego jest inne dzieło Spencera, traktujące o metodzie badań socjologicznych i noszące w polskim przekładzie tytuł *Wstępu do Socjologii*, kosztuje rs. 2 kop. 40.

Dr. Gr. w Pr. Należy się nam od Pana za 3 kwartaly rs. 6 kop. 75, Panu zaś od nas 5,32.

P. H. T. w Ż. W. Za słowa życzliwe serdecznie dziękujemy. Spełnienie pierwszego życzenia pańskiego nie od nas wyłącznie zależy. Co do drugiego mamy nadzieję zaradzić w bliskiej przyszłości.

Z powodów nieprzewidzianych druk dodatku za kwartał III (zeszyt 2 „Instytucyj politycznych” Spencera) dotąd ukończony być nie mógł i wyjdzie dopiero w końcu bieżącego miesiąca.

Do numeru obecnego dołącza się dla wszystkich prenumeratorków katalog księgarni A. H. Kleinsingera.

Księgarnia A. H. Kleinsingera przy rogu ulicy S-to Krzyskiej i Nowego-Swiatu Nr. 1. Nabyła resztę egzemplarzy **Słownika Polsko-Russkiego F. Czepelińskiego** tomów dwa str. 380. 432, wydanie drugie. Cena pierwotna rs. 3, zniżona na rs. 1 kop. 50.

Pince-nez, Okulary, Perspektywki teatralne, wyłącznie z pierwszorzędných fabryk, w najnowszych fasonach, poleca najtaniej optyk

Julian Dreher

Szpitalna Nr. 6.

Wszelkie reperacyje przyjmuje.

6—1

OGŁOSZENIA GŁOSU.

Adres: ulica Niecała Nr. 12.

Cena całego dzieła, Cena zeszytu
opłacona z góry 7 rs. 15 kop.

Encyklopedyja
E. H.
Encyklopedyja
Humoru
Humoru
Humoru

Cena tomu opłaconego z góry 2 rs. Wychodzi mniej więcej w odstępach tygodn.

Wyszedł z druku zeszyt XXXII.

WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE
UZNANEJ DOBROCI

począwszy od 30 kop. jako też analizowany jako prawdziwy wyrób wina i przez powagi lekarskie zalecany,

COGNAC
KRYMSKI

Kuracyjny poleca Skład Win BRACI KEMPERÓW Długa Nr. 5.

1/1 but. rs. 1,50, 1/2 but. 80 kop.
1/4 but. rs. 2,50, 1/2 but. rs. 1,25.

Nowy Świat Nr. 31 (Róg Chmielnej)
Najtaniej

Zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe najcenniejszych fabryk Genewskich jako nowość, nakręcające się co 8 dni

Zegary stołowe i ściennie. Szkatułki samogrające

Bizuterceje złote i srebrne najnowszych fasonów, oraz wszelkie reperacyje poręcza się na lat dwa.

Zamówienia z prowincji wysyła się za zaliczką pocztową.

Cenniki franco.

12—4

M. POZZI
W WARSZAWIE

Nr 31 NOWY ŚWIAT ROG CHMIELNEJ Nr 31

Ostrzeżenie. Ogłoszony oryginalny „Exsiccator” jest wtenczas prawdziwym, jak posiada przez Rządy wielu Państw Europejskich zatwierdzoną markę fabryczną.

ZATWIERDZONY PRZEZ RZĄD

EXSICCATOR

Osusza wilgoć, zabezpiecza od gnicia i grzybka, zastępuje farby. Broszurki bezpłatnie. — Inz. G. Ritter.

39 Królewska 39
POSZUKUJE AGENTÓW

Medal Warszawa 1885. Medal Warszawa 1886. Herb Państwa Austriackiego. Medal Kraków 1887. Dyplom Honorowy Symferopol 1888 i 1000-cie świadectw za skuteczność otrzymano. Ważny dodatek do broszurki II wydanie z ilustracyjami bezpłatnie (franco). Uwaga. Wynalazku mego nie należy porównywać z reklamowanymi w ostatnich czasach goudronitami i Carboliumem gdyż takowe niszczą więcej drzewo i mury niżeli konserwują, o czem dowody w broszurkach umieszczono.

MAGAZYN FUTER

JAKÓBA PAWEŁEK

w Warszawie, ul. Czysa Nr. 6,

ma zaszczyt powiadomić Szanowną Publiczność i Łaskawą Klientelę, iż interes swój, prowadzony od lat kilku przy tejże ulicy, na obecny sezon zaopatrzył w znaczny wybór **Mufek, Kołnierzy, Czapek męskich i damskich, Obłóżek** i t. p. Poleca **JAKO SPECYALNOŚĆ, Rotundy i Wierzchy** do futer dla Pań i Panów, wykonywane podług ostatnich znrnali Angielskich, Francuzkich i Wiedeńskich.

ZWIERCADIŁO

DWUDZIESTO-LETNIEGO WARCHOLSTWA

„tej przeklętej opozycji”

W TOWARZYSTWIE KREDYTOWEM

miasta Warszawy

SKREŚLIŁ

Bolesław Maciejowski.

Wstęp. — I. Opozycja giełdzie — przepowiednia kursu listów. — II. Domaganie się właściwego prowadzenia rachunku kapitału zasobowego. — III. Pożyczki na domy drewniane. — IV. Haracz giełdzie. — V. Gmach Towarzystwa. — VI. Zmiana lokacyi funduszów ruchomych z Banku Handlowego na 3% na zakup własnych listów około 6%. — VII. Nieogłębność stosunków z Bankiem Handlowym. — VIII. Tajemnica ksiąg. — IX. Zmniejszenie opłaty na administracyją. — X. Komitet właścicieli listów. — XI. Gra na giełdzie. — XII. Niemożliwość czasowej ulgi na przypadki losowe. — XIII. Hojność dla dobroczynności. — XIV. Niewłaściwe pierwszeństwo — pomijanie Starego i Nowego miasta. — XV. Pożyczki na nowe domy — szkodliwe skutki. — XVI. Zalicytowania z funduszów ruchomych na opłatę rat z dołu. — XVII. Umrzenie rs. 2000 dla pogorzalców, powodźian, wdów i sierot. — XVIII. Wnioski władz: o ulgi, i pożyczki na domy drewniane. — XIX. Wznowiony wniosek o umorzenie. — XX. Wniosek władz 20, 30 i 40-letniej gratyfikacyi dla urzędników. — XXI. Zebranie.

„Niechaj jasne pioruny zapalą, tę przeklętą opozycję”.

Te słowa, wypowiedziane przez jednego ze stowarzyszonych, przy wyjściu z walnego zgromadzenia Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, wywołały odpowiedni skutek. I oto, ona przeklęta opozycja, jawno grzesząca, obrzucona błotem i kamieniami, korzy się, czyni publiczne zeznanie swych grzechów, które przez 20 lat, nie dały ani pokoju, ani swobody tak umiejętnie, a samodzielnie, a z dobrem obywateli, miasta i kraju rozwijającemu się Towarzystwu.

Był jeszcze i drugi powód wydania Zwierciadła — zysk osobisty. Czegóż bo się nie robi w końcu XIX wieku dla miłego grosza? Cóż więc dziwnego, że i tej nieznośnej opozycji, tak obfite zbierającej zyski, zażądało się jeszcze nowych dochodów? Czyż jej nie dosyć wynagrodzenia, z wysokiego honoraryjum, od bezstronnych, dobro kraju jedynie na celu mających redakcyj pism peryjodycznych? tak skrętnie ubiegających się o niezależne zdania, w sprawach, bezpośrednio nasz byt ekonomiczny obchodzących? Może to zadziwi nie jednego — a jednakże, na nieść szczęście tak jest. Dla miłego zysku, puszcza my nasze w świat Zwierciadło.

Przyjmujemy tytuł warcholstwa i opozycji, bo to już prawie urzędowa nazwa każdej niezależnej krytyki, nadana jej przez nasze strażnicze pisma peryjodyczne, posiadające za współpracowników zdolnych ekonomistów i finansistów, do właściwego oceniania: kierunku, czynności, działań i sprawozdań towarzystw i świetnych przemówień, na zasadzie gruntownej znajomości i logicznych wywodów kierowników tychże towarzystw i oddających im należne uznanie.

* * *

I. Po ogłoszeniu drukiem ustawy Towarzystwa, wyjednaney na wzór istniejących w Cesarstwie, giełda nasza, za pośrednictwem pism niektórych, raczyła pocieszać, że zrobi obywatelską usługę, i na początek, za wypuścić się mające listy miejskie, ofiaruje kurs 55 za sto. Wiele pism pochwaliło tę ofiarność, z taką hojnością przychodzącą w pomoc, zawiązującemu się Towarzystwu.

Alisci — ni ztąd ni zowąd, zjawiają się w gazetach: *Polskiej* Nr. 55, *Warszawskiej* Nr. 129 i następnych z 1870 r. rozumowania dowodzące, że:

1) Najniższy kurs, po jakim stowarzyszeni swe listy wypuścić mogą, jest 90 za 100, ustalony wynosić będzie 95, a w sprzyjających okolicznościach przyjdzie do nominalnej wartości.

2) Obywatele, którzyby swe listy sprzedali po 82 za 100, żadnej nie odniosą korzyści z Towarzystwa, bo giełda, na samym początku, zbyt niskim kursem listów, wszystkie zyski z przystąpienia, od razu zeskontuje. Z rozumowań tych wypadła rada, aby do Towarzystwa przystępowali najprzód obywatele najzamożniejsi, a wnosząc raty, listów albo wcale nie odbierali, albo, odbierając, odstępowali je innym bez puszczenia na giełdę.

Po ukazaniu się tych artykułów, pisma giełdzie służące drwiły sobie w najlepsze z jakiegoś tam zuchwalca, który odważył się przepowiadać przyszłość, i to jeszcze w interesach giełdy dotyczących. Widzimy ztąd, że od zawiązania się Towarzystwa, krytyka samej tylko giełdy dotyczyła, a że jakiś wpływ wyrzec

musiała, najlepszym na to dowodem: że pomimo ochoty kupowania listów naszych po 55 za 100, giełda w pierwszym już roku płaciła za nie 84, a wielu obywateli wносиło raty przed odebraniem swych listów, podejmując takowe dopiero po ustaleniu kursu na 90%.

Rok za rokiem stopniowo, a dochodzący do nominalnego obecny kurs listów miejskich, wyższy od listów ziemskich, najwyższy ze wszystkich papierów publicznych, przekonują nas o prawdziwości zdań przed 20 laty w przedmowie kursu listów miejskich wypowiedzianych przez krytykę. Nie zdołały tego odmienić pisma giełdzie służące, ani ich ironije z zuchwałej przepowiedni.

II. W dbałości o właściwe uwydatnienie kapitału zasobowego, jako najgłówniejszej podstawy bytu i trwałości Towarzystwa, Opozycja w 1873 r. (protokół 1874 str. 5) wymagała, aby na zasadzie § 49 ustawy do K. Z. w końcu każdego roku przypisywano wprost wszelkie jego przynależności, wartości kuponów i procentów całorocznych, a nie zamieszczano ich niewłaściwie, jako dochód roczny, do wpływów i zysków. Mniemała bowiem, że wykazywanie wielkich sum jako rocznych zysków jest niestosowne, że do nas należy cicha ekonomiczna praca a nie chwalenie się corocznie zyskami — które są przynależnością kapitału zasobowego.

W poparciu tych żądań na posiedzeniu w r. 1877 (protokół 1878 str. 10) stowarzyszeni postawili wniosek o odpowiednie kompletowanie kapitału zasobowego zaraz po skończonych głównych miesiącach płatniczych, a w 1883 r. (protokół 1884 str. 17), aby wszystkie wpływy na to przeznaczone wnoszone były wprost do K. Zasob., ale i ten wniosek, przez władze nieprzychylnie przyjęty — upadł. Tym sposobem, i nadal należności kapitału zasobowego jak uprzednio liczone nie do niego, ale do zysków rocznych Towarzystwa, dowodząc, że przy podobnym rachunku kapitał zasobowy na żadne straty narażony nie jest.

Wskutek tego, gdy w 1885 r. na towarzystwa przemysłowe i handlowe ustanowiony został pobór 3% dodatkowy od dochodów rocznych, i gdy Towarzystwa Kredytowe miejskie

pod ten podatek podciągnięte zostały, ponieważ w naszym towarzystwie (lubo niewłaściwie) znaczne przewyżki rocznych dochodów wykazywane były, opłacamy od tych sum 5 do 6 tysięcy rubli rocznie. Nie przesadzamy, aby to i bez zbytecznych samochwał nie miało miejsca, ale w każdym razie zarząd Towarzystwa nie byłby się sam do tego przyczynił. Sposób więc prowadzenia rachunków nie taki, jak go § 49 ustawy nakazuje, ale dowolnie chwalcący się zyskami, których nie ma, kosztuje nas 5 do 6 tysięcy rocznie.

Konieczność zniawalałaby teraz do prowadzenia rachunków kapitału zasobowego zgodnie z ustawą, jak tego opozycja od lat 16 wymagała, ale wobec pobieranego rokrocznie dochodu skarbowego bardzo trudną a może i niemożliwą jest zmiana rachunków. Czemu jednak tego od samego początku nie uczyniono, pomimo ostrzeżenia? Czemu władze towarzystwa swój sposób rachowania utrzymały.

III. Po ustaleniu się towarzystwa, najpierwszym życzeniem opozycji było rozszerzenie działań jego. Dlatego w 1874 r. postawiono wniosek (protokół z 1875 r. str. 8) o udzielanie pożyczek na domy drewniane i place. Władze towarzystwa były zdania przeciwnego, wniosek więc upadł, pozostawiając właścicieli domów drewnianych bez pomocy, a przez to przygotowując grunt do szwindlu budowlanego, który w krótkim czasie wspaniałe się rozrósł.

IV. Na temże w 1874 r. posiedzeniu, na wniosek osób interesowanych, przychylnie przez władze Towarzystwa zaopiniowany, gdy tylko sama opozycja wnioskowi była przeciwną, Towarzystwo uchwaliło wydatek rs. 30000 na wprowadzenie listów miejskich na giełdę berlińską (protokół 1875 r. str. 16 i następne). Wskutek tego, w tymże roku listy miejskie, własnością Towarzystwa będące, wysłano do Berlina, a tam sprzedano je i znowu odkupiono. Ponieważ, po przeprowadzeniu tej czynności, też same listy powróciły do Towarzystwa, żadna więc rzeczywista zmiana nie zaszła, z tym tylko niezaprzeczonym skutkiem, że na to wydano rs. 5000.—Opozycja utrzymywała, że te sztuczne środki na nic się nie przydadzą, że wydane rs. 5000 są haraczem, bezpotrzebnie giełdzie wypłaconym, że najlepszym środkiem ustalenia kursu listów jest okazywanie własnego w nich zaufania, przez zakupywanie tych papierów za fundusze ruchome Towarzystwa, którymi do czasu dowolnie władze rozporządzają. Jakkolwiek zdanie to nie uzyskało żadnego w tym przedmiocie postanowienia ogólnego zgromadzenia, wywarło jednak swój skutek, ustał bowiem coroczny, i na następne lat 5 zatwierdzony wydatek, a Towarzystwo zaoszczędziło rs. 25000.

V. W czasie, gdy pałace Blanca przy Placu Teatralnym i Brühlowski, przy Placu Saskim mogły być nabyte, na posiedzeniu walnego zgromadzenia 1875 r. postawiony został przez stowarzyszonych wniosek, aby upoważnić władze do kupienia placu, lub gmachu dla Towarzystwa. Na żądanie to władze odpowiedziały: że wniosek—przedczesny i wyjednano postanowienie odesłania go władzom do przedstawienia w czasie właściwym (protokół 1876 r. str. 26). Jakoż w Maju 1876 r. zwołały nadzwyczajne posiedzenie, na którym postawiły wniosek zakupu (a następnie przystąpiono do budowy domu).

I dziwnym zbiegiem okoliczności, w tak krótkim czasie potrzeba kupna placu nie była już przedczesną, bo wniosek był postawiony przez władze Towarzystwa. Dobrze się też stało, że władze Towarzystwa nie korzystały ze sposobności zakupu dla siebie placu Brühlowskiego lub Blanca, w samym środku miasta, z obszernym placem. Bo przecież odpowiedniejsze pomieszczenie władz Towarzystwa jest przy ulicy Włodzimierskiej, w nowo umyślnie postawionym gmachu piętrowym o 7-iu oknach, z parterową oficyną, za 190000 rs. gdzie już jest dziś zaszczerpło, brak miejsca do pracy i na archiwum. Dokupiono też część sąsiedniego placu po cenie rs. 20 za łokieć kwadratowy, odgradzono w sali dla publiczności kącik dla kawy. A że stowarzyszeni z gmachu wcale nie są zadowoleni, oświadczyli to wyraźnie i jednomyślnie (protokół 1881 r. str. 20).

VI. Oprócz kapitału zasobowego, który, stosownie do przepisów ustawy, znajdować się mu-

si w papierach rządowych,—Towarzystwo Kredytowe Warszawy posiada z należności za kupony płatne i listy wylosowane, jako też z bieżącej raty, z góry pobieranej, a z dołu po półroczu opłacanej—fundusze ruchome, które umieszczane bywały w instytucjach prywatnych, a mianowicie w Banku Handlowym w sumie około rs. 500000 na niski procent. Na posiedzeniu w 1876 r. opozycja wnioskiem swym uważała tak wielką lokację w Banku Handlowym za nieodpowiednią, a opłacany procent za mały, wnosząc zamiast tego większe zakupywanie własnych listów, a tym sposobem sam kapitał znajdować się będzie w kasie Towarzystwa z daleko większym zyskiem.

Wniosek ten przez ogólne zgromadzenie, ze zmianą tylko redakcyi, uchwalony został, i władze stopniowo wprowadziły go w wykonanie, a przez lat kilka, Towarzystwo nie miało tak wielkich sum w Banku Handlowym, zaś fundusze ruchome w znacznej części posiadało we własnych swych listach, mając od tych, (wraz z wylosowaniem) blisko 6%, gdy Bank Handlowy, tylko 3 do 4% opłacał. Przewidziany skutek wkrótce się też ujawnił, kurs listów podniósł się. Ale też i oddziaływała zmiana redakcyi wniosku, przez Dyrekcję zaprowadzona, dozwolająca jej czas wykonania, albowiem zakupiono listy nie od stowarzyszonych, ale na giełdzie, zbyt późno, gdy już cena listów podniosła się, na czem Towarzystwo straciło rs. 18000, co też przez opozycję na posiedzeniu w 1877 r. szczegółowo wykazane zostało. Obecnie, zbiegiem szczęśliwych okoliczności, lokacje w Banku Handlowym znowu do znacznych dochodzą rozmiarów.

VII. Zarząd Towarzystwa w stosunkach z Bankiem Handlowym, tak był nieogłędny, że w 1876 r., pomimo, że do uzupełnienia kapitału zasobowego brakowało w papierach rs. 114000, i sam wypożyty w Banku Polskim rs. 100000, jednakże nie odbierał części swego kapitału rs. 305000 w Banku Handlowym na 4½ i 4% umieszczonego. Rzecz szczególna, że ta życzliwość Towarzystwa względem Banku Handlowego, szczegółowo na zasadzie ksiąg Towarzystwa wykazana, przedstawiała się opozycji za niewłaściwą, a dopłata do 7% procentów z własnych funduszy—bardzo szkodliwą i najzupełniej niepotrzebną. Wykazała to na posiedzeniu w 1877 r., a wskutek tego dalsze, w podobnym rodzaju nieogłędne stosunki z Bankiem Handlowym ustały.

VIII. Korzystając z tej sposobności, aby nadal położyć tamę podobnemu postępowaniu,—Dyrekcya Towarzystwa przedsięwzięła odpowiednie środki i zabroniła stowarzyszonym zaglądania do ksiąg Towarzystwa, i te odtąd, pomimo postawionego w 1878 r. (protokół 1879 r. str. 39) wniosku, tajemnicę stanowią dla stowarzyszonych, którzy nawet w razie stawiania wniosku na posiedzenie, poprzestają mając tylko na sprawozdaniu, urzędownie im przedstawionem, bez możności przekonania się o jego szczegółach z samych rachunków Towarzystwa.

Jakiż-to znakomity postęp w jawności działań Towarzystwa, jak to logicznie wpłynęło z wykrytych stosunków z Bankiem Handlowym, jakież-to szczytne pojęcie samodzielnego postępowania! A rzecz szczególna: działało się to właśnie w chwili, gdy w Cesarstwie, na mocy upoważnienia sądowego, nakazano otwarcie ksiąg stowarzyszonemu, w interesie Towarzystwa działającemu.

IX. W wykonaniu paragrafu 15 ustawy Towarzystwa, nadającego ogólnemu zgromadzeniu prawo podwyższenia, lub znizienia opłaty na administrację, w 1877 r. postawiony został wniosek, (protokół 1878 r. str. 18), aby każdy ze stowarzyszonych, po ośmiu latach wnoszenia składki, uwolniony był od opłaty na administrację. Jak zwykle przy stawianiu wniosków przez stowarzyszonych, władze Towarzystwa były zdania przeciwnego. Gdy jednak po upływie lat 3-ch wnioskodawca miał zamiar wznowić go, oznajmiono mu, że władze Towarzystwa same się tem zajmą, co też rzeczywiście po 12 latach wprowadzono zostało (protokół 1882 r. str. 11). I wniosek nie był już przeciwny ustawie, nie wymagał jej zmiany, jak uprzednio utrzymywano, bo przedstawiony został przez władze, nie przez stowarzyszonych. I potrzebaż było do tego popychać władze Towarzystwa?

Ach ta nieznosna opozycyja!

X. Dotychczasowe niepowodzenie giełdy, nie zmniejszyło jej życzliwości dla Towarzystwa. Lubo więc ustawa czuwanie nad wykonywaniem prawa oddała w ręce Komitetu Towarzystwa, bez ustanowienia oddzielnego Komitetu właścicieli listów zastawnych, i oddzielnej delegacyi rewizyjnej, ponieważ listy Towarzystwa bardzo krótko są w posiadaniu obywateli miasta, a najczęściej zaraz dostają się w obce ręce, a głównie w posiadanie giełdy; gdy nadto jej przedstawiciele w 1879 r. do władz Towarzystwa zapraszeni byli na narady *de facto*—nie więc dziwnego, że radzić chcieli *de jure*. A zatem, dla spętowania swego wpływu w Towarzystwie, zapragnęli zmiany prawa przez ustanowienie Komitetu właścicieli listów zastawnych, z bardzo obazernemi dla niego prawami, nie uznającemi żadnej z władz Towarzystwa, nawet ogólnego zgromadzenia, a z odwoływaniem się wprost do p. Ministra (protokół 1880 r. str. 12).

Władze Towarzystwa bardzo ogłędnie wniosek ten traktowały, ale, rzecz szczególna, pomimo że liczono na jej poparcie, ta warcholska opozycyja oświadczyła:

1) Że wierzyciele Towarzystwa, czyli właściciele listów zastawnych, nie mogą żądać innych praw nad te, jakie przez ustawę nadane im zostały.

2) Że utworzenie takiej nowej władzy byłoby ubliżeniem dla Komitetu Nadzorczego—czuwającego nad wykonaniem ustawy.

3) Że obecnie wnioskodawcy żądają udziału w czynnościach, a z czasem nie będą chcieli znać stowarzyszonych, ani nawet ogólnego zgromadzenia. I wniosek upadł. I owe niewinne chęci wzmocnienia wpływu giełdy na sprawę Towarzystwa skutku nie odniosły.

XI. Zaproszenie reprezentantów giełdy na narady zarządu nie mogło się obejść bez wybitnego wpływu na jego czynności, i właśnie jednocześnie Towarzystwo próbowało gry na giełdzie, a więc sprzedawało i kupowało papiery, a otrzymanym zyskiem rs. 2036 pochwaliło się na ogólnem zebraniu w 1879 r. I dziwna rzecz, ten zysk wcale się nie podobał opozycji (protokół 1880 r. str. 4) przeciwnie, dowodziła, że Towarzystwo kredytowe miasta nie jest bankiem, na zyski polującym, nie ma prawa bawić się w niebezpieczną grę na giełdzie, że powszechnie znana jest rzeczą, iż prawie wszystkie Towarzystwa, rozpoczynające grę na giełdzie—kończą bankructwem.

Przemówienie to pożądanym odniosło skutek, od tego bowiem czasu (o ile z samego sprawozdania wnosić można) gra na giełdzie nie powtórzyła się więcej.

XII. Zapatrując się na Tow. Kred. Ziems., które na przypadek klęsk losowych, udziela chwilową pomoc, stowarzyszeni w Tow. Kr. Miej. w 1881 r. (protokół 1883 r. str. 13) postawili wniosek, żądający ulgi, aby z funduszy ruchomych Towarzystwa czasowo zastępować raty przynależne od stowarzyszonych, dotkniętych pogorzelą lub powodzią. Pomimo, że przedmiot przez stowarzyszonych życzliwie był przyjęty, przeważało 20-cia głosów władz Towarzystwa i wniosek 157 głosami przeciwko 136 odrzucony został. Czy zaś motywy władz i o ile uzasadnione były, zobaczymy poniżej, gdy same władze zniewolone zostały podobny wniosek postawić.

XIII. Ogłędność nienaradzania funduszy Towarzystwa nie przeszkadzała władzom życzliwie przyjąć wniosek ofiarowania od 1884 r. rs. 2000 Towarzystwu dobroczynności, najprzód jednorazowo (protokół 1884 r. str. 29) a obecnie stale, corocznie.

Któż tedy nie pochwali logiczności władz Towarzystwa, które chociaż nie miały pieniędzy na chwilowe ulgi dla pogorzelą lub powodzią dotkniętych stowarzyszonych, a wyłączać ją obywateli za kilka brakujących rubli do uzupełnienia raty, mają jednak fundusze na tak hojne uposażenie dobroczynności bezpowrotnymi sumami. A jednakże ta logika nie mogła się pomieścić w głowie tej bez mózgu opozycyi, której się śniło, że najpierwszym obowiązkiem Towarzystwa jest dobro stowarzyszonych, że brak pomocy na przypadek nieszczęścia, nie z własnej pochodzącej winy, nie idzie w parze z hojnością dla dobroczynności, której, odzielnie wziętej, ganić wcale nie ma zamiaru.

XIV. Rozbierając krytycznie rozwój Towarzystwa, na zasadzie statystycznych danych ze wszystkich lat jego istnienia, opozycja w 1878 r. dostrzegła szczególniejszy wypadek, mianowicie, że:

1) Największa wysokość pożyczek, w stosunku 4 do 5 razy wziętego dochodu brutto z domu, udzieloną została nie na najpiękniejsze części i środek miasta: Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Senatorską, Miodową i t. d. ale w innej stronie. Wskutek tego wszystkie prawie domy w tej części miasta do Towarzystwa przystąpiły. I na odwrót:

2) Właściciele domów Starego i Nowego Miasta, oraz odleglejszych ulic, po macoszemu traktowani, otrzymując przyznanie pożyczki, zaledwo raz, lub 1½ raza wziętemu dochodowi wyrównywające, nie mogąc zbyt małą sumą na 1-szy numer hipoteki dyskredytować się, pomimo poniesionych kosztów, z Towarzystwa wystąpić zniewoleni byli, a pozbawieni, równie jak uprzednio właściciele domów drewnianych i placów, pomocy Towarzystwa, swe obywatelskie stanowisko stopniowo ustępowali i ustępują szczęśliwszym od siebie w stosunkach do Towarzystwa, którzy też Stare i Nowe Miasto, jak place przy nowo wyprowadzonych ulicach, w posiadanie objęli i domy na nich popostawiali.

Spostrzeżenia te, dały powód do poufnych narad, podane do władz Towarzystwa, wzmianek na ogólnem zgromadzeniu (protokół 1881 r.), a po kilku latach próżnych oczekiwań, gdy przekonano się, że powodem tego jest niewykonywanie obowiązującego prawa, opozycja w celu zapobieżenia złemu, postawiła w 1883 r. (protokół 1884 r. str. 7) wniosek.

XV. „Aby w ścisłem wykonywaniu § 107 ustawy dyrekcja udzielała pożyczki tylko na domy, których właściciele wykażą dochód trzechletni, a powstrzymała nadal udzielanie pożyczek na domy nowe, paragrafowi 107 ustawy zadosyć uczynić nie mogące” stawianie których, przy natychmiastowym udzielaniu pożyczki Towarzystwa i pięcioletniemu uwolnieniu od podatków, wyrodziło szwindlerski handel źle zbudowanymi domami, niszczyące obywateli miasta i wynaradawiający — takowe.

Pomimo, że § 107 ustawy powiada, że „za zasadę przy oszacowaniu dochodów z budowli pod bezpieczeństwo poddanych przyjmuje się najniższy dochód z ostatniego trzechletnia”, a więc wykazywanie trzechletniego dochodu jest, podług ustawy, *zasadą* — władze utrzymywały: a) że i dawniej magistrat udzielał pożyczki dla zachęcenia do budowy nowych domów, b) że ustawa nie zabrania udzielania takich pożyczek; c) że władze Towarzystwa udzielanie to uważają za nieszkodliwe i bezpieczne, d) że w Warszawie niema domów opustoszałych, e) że stan Towarzystwa jest bardzo pomyślny — i wniosek odrzuconym został.

Z powodu nadzwyczajnej ważności przedmiotu, zniewoleni jesteśmy szczegółowo na zarzuty odpowiedzieć, choćbyśmy się powtarzać mieli:

a) Rzeczywiście dawniej Magistrat udzielał pożyczek na nowo stawiające się domy, ale władze Towarzystwa zapomniały, że wtenczas stan obywatelski był jednolity i nie prowadził szwindlu na budowie domów, nie było ciągle próżnych mieszkańców, że lokatorzy i właściciele byli wypłacalni.

b) Szczególnem wydaje się mniemanie władz, że ustawa, podająca trzechletni dochód z domu za *zasadę*, w żadnym artykule nie wzbrania udzielania pożyczki na nowe domy. W naszym przekonaniu prawo, nakazujące coś, nie ma potrzeby zakazywania, aby nie robiono przeciwnie. Nie rozumiemy nawet, jak prawnicy, zasiadający w naszych władzach, czegoś podobnego żądać mogą.

c) Wobec wyraźnego paragrafu ustawy o zasadzie szacowania, Dyrekcji, jako władzy wykonawczej, nie służy nawet prawo własnowolnego rozbierania: czy to jest użyteczne lub szkodliwe? Do niej należy ścisłe, bezwarunkowe wykonywanie ustawy. Że zaś niewykonywanie tego artykułu okazało się nietylko niebezpieczne, ale nawet bardzo szkodliwe — na to następujące — mamy dowody.

Przed udzielaniem pożyczek na nowe domy, Towarzystwo nie miało zaległych rat, a i sprzedaży domów wcale nie było. Obecnie zaległości w ratach coraz są większe. W r. 1889 na 3,043,000 rs. rat, spłacono w czasie właściwym

1,720,000; a więc nie opłacono blisko połowy; — dodajmy do tego zaległych podatków 1,300,000 (z domów, pomiędzy którymi najpierwsze miejsce zajmują domy zadłużające się w ratach Towarzyst. Kredyt. m. Warsz. od czasu ich zbudowania) razem już około trzech milionów rubli zaległości, nie licząc w to nieopłaconych procentów od sum prywatnych.

Sprawozdanie wykazuje, że na 2,526 pożyczek, było zajętych na sprzedaż w obu półroczach po 270 nieruchomości, sprzedaży domów było 23, a więc zajęto na sprzedaż przez Towarzystwo 1/10 część, a sprzedano blisko 1/100 ogólnej liczby domów stowarzyszonych.

d) Spis statystyczny jednodniowy miasta Warszawy w 1882 r. dokonany, część II, str. 69, wiersz 4, uczy nas, że na ogólną liczbę mieszkańców w Warszawie, 43,763, było próżnych 4,274 i to nie w suterynach lub na poddaszach, ale na I i II piętrze. Wobec tych urzędowych, przez Magistrat podanych wiadomości, jakąż więc wiarygodność ma gołosłowne ale publiczne twierdzenie Towarzystwa, że niema mieszkań opustoszałych, powodujących ciągłą emigrację lokatorów i ich umyślną niewypłacalność?

Zebrawszy, co powyżej mówiliśmy, okazuje się, że:

Przed udzielaniem pożyczek na nowe domy nie było zaległych rat, ogłoszeń o sprzedaży i samych wywłaszczeń, obecnie zaległości w samych ratach nieopłaconych w czasie właściwym wynoszą blisko połowę całej należności, istnieją bowiem domy, z których od czasu ich zbudowania i udzielenia pożyczki nigdy jeszcze raty w czasie właściwym wniesione nie zostały. Jedną dziesiątą część domów ciągle bywa ogłaszana na sprzedaż, co dyskredytuje obywateli bezustannem ogłaszaniem w gazetach, a 1/100 corocznie bywa sprzedawana; — podług statystyki miasta 1/10 część mieszkań jest ciągle próżna, — licząc dochód po 100 rs., straty obywateli wynoszą około 4,000,000 rubli rocznie; zdaje się, że tylko same władze Towarzystwa mogą jeszcze wątpić o szkodliwości udzielania pożyczek na nowe domy.

Dodamy tu jeszcze uwagę, że wszystkie Towarzystwa kredytowe miejskie, które udzielały pożyczek na domy nowe — zbankrutowały, lub tego są bliskie.

e) Pomyślnemu stanowi Towarzystwa, utrzymanemu przez władze, stanowczo zaprzeczamy. — Towarzystwo, podług zasad logiki, stanowi ogół stowarzyszonych, a przy jego krytycznym stanie, wyżej wymienionym, o pomyślności ich nawet mowy być nie może. Ale jest to nieporozumienie, bo pod mianem towarzystwa władze rozumieją siebie, zarząd i kasę, tylko tych dobra pilnują, przeciecz o dobru stowarzyszonych mówić nawet nie wolno — toż nie „Dobroczyńność”.

Po tem wszystkim jak nieprzyznać wysokiej użyteczności niewykonywania § 107 ustawy, które nam tyle dobrodziejstw sprawozda? — Władze więc obstawały za dotychczasowym kierunkiem i wniosek stowarzyszonych — upadł.

XVI. Na posiedzeniu w r. 1888 postawiono wniosek, aby zasługującym nato (swą wypłacalnością) obywatelom, dozwoleńm zostało opłacanie rat z dołu, zamiast z góry, ale w każdym razie przed końcem półroczną płatniczego, aby cały fundusz na opłacenie kuponów i umorzenie listów był przez stowarzyszonych wniesiony przed terminem ich wypłaty.

Niezależnie od tego projektowano zastąpić odroczone raty w opłacie z góry zaliczeniem funduszków ruchomych Towarzystwa. Tym sposobem obywatele od wypożyczonej na ich rachunek oddzielny części funduszu ruchomego opłacaliby 6 proc., gdy obecnie lokowany w Banku Handlowym przynosi 3 proc. Oprócz tego we wniosku zastrzeżono, w razie uznanej potrzeby przez dyrekcję, wypłatę w przeciągu miesiąca — pomimo jej półrocznego odroczenia. (protokół z r. 1889 str. 21).

Byłyby to rzeczywiście zaliczenia chwilowe za stowarzyszonych podobnie jak to czynią władze Tow. Kred. Ziem. przy innych okolicznościach.

Jak z powyższego widać, wniosek nie narażał w niczem Towarzystwa, nie miał na celu zacerpnięcia sum do kapitału zasobowego należących, ani też nie mógł doprowadzić do niewypłacalności kuponów lub zmniejszenia umorzenia, raz dla tego, że raty zaraz miały być

zastępowane z funduszków ruchomych Towarzystwa, powtóre, że musiały być wniesione przed końcem półroczną, a nawet w szczególnym wypadku mogły być zażądane do wypłaty przez dyrekcję w przeciągu miesiąca.

Całkowita zmiana polegała na tem, aby część funduszków ruchomych mieć ulokowaną na 6 proc. u pewnych w wypłacie stowarzyszonych, zamiast lokacyi w Banku na 3 proc.

Czujemy się w obowiązku w tem miejscu przypomnieć, że o funduszkach ruchomych Towarzystwa, obecnie 1,800,000 wynoszących, ustawa wcale a wcale nie a nie nie wspomina, a tem samem zależą one zupełnie od rozporządzenia Ogól. Zgrom., a tak jak obecnie władze Towarzystwa w części wypożyczają je w gotowiźnie Bankowi Handlowemu, tak samo mogłyby robić z nich zaliczenia na rachunek stowarzyszonych.

Przy postawieniu wniosku na posiedzeniu obrzucono go, jak zwykle, najniedorzeczniejszemi zarzutami: niezgodnością z ustawą (nie rozporządzającą funduszami ruchomymi) niemożliwością wykonania (?) bo nie byłoby czem płacić kuponów i umorzenia (widać niektórych paragrafów wniosku wcale nie czytano), koniecznością naruszenia kapitału zasobowego (nie — tylko funduszków ruchomych, w Banku Handlowym znajdujących się), a nawet niewypłacalnością Towarzystwa (jak to daleko zajechano) nie możliwością przedstawienia go rządowi (czyż pytało kogo o pozwolenie wypożyczenia Bankowi Handlowemu?). — Jednym słowem przeciwko wnioskowi wydrukowano aż 4½ strony w protokole (prot. 1889 str. 23—27) a w obronie wniosku wydrukowano (jako dowód bezstronności) aż 4 wiersze.

Naturalnie, następstwem tej zastraszającej, lubo z istotą wniosku niezgodnej, opinii było jego odrzucenie przez ogólne zgromadzenie, a protokół nie uważał nawet za właściwe wymienić ilości głosów za i przeciw.

Jeden tylko właściwy przywieziono przeciwko wnioskowi zarzut, że przez jego przyjęcie, opóźniający się w opłacie przez 4 miesiące nie płaciłoby kary po 1 proc. miesięcznie, a tylko ½% od funduszu ruchomego — od którego Bank opłaca ¼% — Tak! Temu wcale niezaprzeczamy, bo to był właściwie cel wniosku dla dobra stowarzyszonych i zarządu Towarzystwa, które, sądzimy, jest dosyć zamożnem, i uczciwem, aby karami i ruiną obywateli stowarzyszonych z bogactwem się miało, — w czem inne Towarzystwa niech nam za przykład nie służą.

XVII. Na temże posiedzeniu przedstawiono i drugi wniosek, podpisany przez 108 stowarzyszonych, dotyczący wyznaczenia 2,000 rs. rocznie z procentów od funduszków ruchomych Towarzystwa na spłatę rat za: pogorzalców, pogorzalców, powodzian, wdowy i sieroty, co do których postawiony zostanie wniosek przez 30 najmniej obywateli podpisany. Nie potrzebujemy dodawać, że jak zwykle opinia władz była nieprzychylną. — Ale co uważamy za rzecz daleko ważniejszą, że przy postawieniu wniosku przewodniczący polecił, aby głosujący za opinią władz przedstawiali kartki „tak” a będący zdania przeciwnego „nie”, tj. że to „nie”, miało znaczyć ilość głosów za wnioskiem stowarzyszonych. Pomimo, że zaraz zwracano uwagę przewodniczącego, że nie wiadomo jak głosować, aby „nie” nie było wzięte za odrzucenie wniosku — przewodniczący oznajmił, iż sposób głosowania do niego należy. — „Tak” było 50 a „nie” 88. — Pytamy się, czytelniku: cóż się stało z wnioskiem? Pewnie odpowiesz, że przyjęty. Zdziwisz się więc, że w protokole posiedzenia z r. 1889 str. 32 przywieziono, że gdy „tak” było 50 a „nie” 88, wniosek odrzucony został.

Jest to zagadką rzeczywiście. Dla czego pod głosowanie poddano opinię władz a nie sam wniosek? dla czego nie objaśniono dostatecznie, jak głosować? Czy winą jest asessorów, że nie słysząc: w jaki sposób poddano pod głosowanie, „tak” wzięli za zdanie za wnioskiem stowarzyszonych? Dla czego tego nie sprostował przewodniczący? Oto pytania, których rozwiązanie nie umieli wnioskodawcy, a nie chcąc uwłaczać powadze ogólnego zgromadzenia, w przekonaniu, że większość stowarzyszonych była za wnioskiem, umyślnie ten przerobili i na nowo na posiedzeniu w r. 1889 postawili, poprzedzając go uzasadnieniem, aby to drukiem ogłoszono, gdy

w strachy, zamiast uważać siebie i nas za zdolnych do samodzielnego działania na zasadzie służących nam praw dla swego i innych dobra, jak to Ustawa nakazuje.

p) „Gdy nawet w protokóle posiedzeń (jak i w przeszłorocznym) z głosów za wnioskiem Stowarzyszonych, a przeciwnych opinii Władz, zamieszczają zaledwie po kilka wierszy, a podanych na piśmie drukować nie chcą; gdy, przeciwnie, opinij Władz i przemawiających za ich zdaniem, w protokóle po kilka kart się znajduje.

„Z tych wszystkich powodów, niżej podpisanii Stowarzyszeni wznawiają w przeszłym roku stawiany, odmiennie nieco opracowany, z wymienieniem przytoczonych przyczyn i zasad, wniosek:

§ 1. Umarzanie corocznie rat do ogólnej sumy 2,000 rs. od chwilowo niezamożnych stowarzyszonych dokonywa się z przewyżki uprzedniego roku, od podziału między Stowarzyszonych pozostałej, i w tym celu przez ogólne zgromadzenie zarezerwowanej.

§ 2. Umorzenie z jednej nieruchomości dokonywa się w całości, jeżeli rata nie przenosi rubli 200 albo w tej ostatniej sumie, jeżeli rata jest większą.

§ 3. Do umorzenia każdej poszczególnej raty z każdej nieruchomości, potrzebnem jest postanowienie Dyrekcyi, zatwierdzenie przez Komitet Nadzorczy, a to na mocy oddzielnego wniosku przez 30 Stowarzyszonych podpisanego.

§ 4. Każdy podany w tym przedmiocie wniosek usprawiedliwionym być powinien dostatecznym powodem, a mianowicie:

a) Obłożną, długotrwałą chorobą, kalectwem lub śmiercią Stowarzyszonego lub Stowarzyszonej.

b) Doznaną przez Stowarzyszonego lub Stowarzyszonej pogorzela i powodzią.

§ 5. Dyrekcyi służy prawo sprawdzenia stanu rzeczy przez oddzielną delegację, a gdy uzna za właściwe—nieprzychylenia się do wniosku, ale w takim razie na najpierwszem następnem posiedzeniu ogólnego zgromadzenia złoży objaśnienia szczegółowe co do tych wniosków, do uwzględnienia których przychylić się nie mogła.

§ 6. Decyzyje władz w tym przedmiocie następują porządkiem stawianych wniosków przez Stowarzyszonych.

§ 7. Umorzenie jednorazowe raty, uprzednio dokonane, nie pozbawia możności udzielenia następnego, przy ponownym wniosku, jeżeli nie znajdują się inne osobistości, podobnym wnioskiem poparte, które dotąd umorzenia nie doznały, i gdy przeznaczony fundusz roczny wyczerpanym nie został.

W obronie wniosku na posiedzeniu przytoczono jeszcze, że § 51 ustawy powiada: „roczna przewyżka dochodów obróconą zostanie na spłatę odpowiedniej części najbliższej raty, towarzystwu przynależnej. Nikt zaprzeczyć nie może, że najbliższą ratą towarzystwu przynależną od regularnie wnoszących, jest rata przyszła, a od nieregularnie opłacających, rata zalegająca,—przeszła.—Ponieważ w ustawie w tym przedmiocie wcale nie ma mowy o racie przyszłej,—albo następnej, a tylko o racie najbliższej, przynależnej towarzystwu, więc prawodawca wcale tu nieogranicza podziału tylko do raty przyszłej.—Gdyby chciał inaczej, byłby zamiast wyrazów najbliższej przypadającej, napisał: następniej, lub przyszłej—czego w ustawie nie ma. Gdy zaś takie ograniczenie nie było wolą prawodawcy, więc nie należy i w wykonaniu zmniejszać jego zakresu. Nadto, prawodawca nie nakazał obniżenia proporcjonalnego, lub stosunkowego—ale odpowiednie, to jest takie, jakie decydująca w granicach ustawy władza—ogólne zgromadzenie—za właściwe uzna.

Wolno więc ogólnemu zgromadzeniu uznać za odpowiednie: zmniejszyć z najbliższych rat towarzystwu przynależnych, a zaległych (co do których postawione będą wnioski, podpisane przez 30 stowarzyszonych) po rs. 200 dla pojedynczego stowarzyszonego (lub mniej, jeżeli rata jest mniejszą) do ogólnej sumy rs. 2,000; a dopiero pozostałością podzielić resztę stowarzyszonych proporcjonalnie, dla zmniejszenia

raty przyszłej. Co w tem może być przeciwnego ustawie? Czyż nie jest to zmniejszenie najbliższej raty Towarzystwu przynależnej? i czy nie jest zrobione odpowiednio — do uznania władzy ostatecznie w granicach ustawy decydującej? Nic a nic tu nie ma sprzecznego z ustawą, jest tylko literalne jej wytlómaczenie, zgodne z jej duchem i dobrem stowarzyszonych.

W opinii swej władze towarzystwa przedwysztkiem powołały się na odrzucenie podobnego wniosku w r. z. (widać nie zwrócono uwagi na powody w samym podaniu a—d wymienione). A tak prędkie wznawienie wniosku uważają za ujmę dla ogólnego zgromadzenia, przez poddanie pod wątpliwą dojrzałość jego sądów.

Ale jakież zdanie wypadnie o sądach władz, gdy wnioski przedstawione przez stowarzyszonych uznawały raz za niezgodne z ustawą, nigdy niewykonalne, a później same podobne przedstawiały?

Następnie władze przywodzą, że wykonanie wniosku stowarzyszonych byłoby odwróceniem funduszu towarzystwa od właściwego przeznaczenia (nie czytano znowu motywów powyżej we wniosku pod b c).

Gdy nas się zapytują: w którym artykule ustawy zakazaniem jest udzielanie pożyczki na nowe domy—odpowiadamy wprost: w § 107. Gdy zaś my zapytujemy, w jakim to paragrafie prawa cywilnego wogóle, lub w jakim artykule ustawy szczegółowo, zakazano działać na dobro stowarzyszonych? na to nie ma odpowiedzi—to artykuł do wiary podany przez władze.

Nie pojmujemy dla czego nie chciano tu zastosować podawanej w obronie udzielania pożyczek na nowe domy zasady, że: *co w ustawie nie jest zabronionem, to jest dozwolonem*. Czy ta zasada ma być tylko do wniosków władz stosowaną?

Nie traćmy więc nadziei, że i wniosek o umorzenie kiedyś przez same władze odgrzebany zostanie. Ale czy nie będzie za późno? I dla kogo on będzie pożytecznym? Czy dla naszego społeczeństwa?

Ktoś nieobeznany bliżej z biegiem spraw naszego Towarzystwa mógłby sądzić, że są dwie wagi: co do tego czy wniosek pochodzi od stowarzyszonych, czy też od władz. Dwie miary, dla dobra: czy ono dotyczy urzędników towarzystwa, czy też stowarzyszonych. Ale tak wcale nie jest, a najlepszym dowodem, że prawie wszystkie wnioski stowarzyszonych podjęte bywają przez władze, a w swym czasie nieco zmienione wchodzą w wykonanie. Głównie tu idzie o tę zachowawczość władzy i o wyrobienie tego głębokiego z czasem przeświadczenia: co jest zgodne z ustawą—a co nie. Co możliwe do wykonania, a co niemożliwe.

XX. Na temże posiedzeniu, władze Towarzystwa przedstawiły wniosek, o przyznanie 20-to, 30-to i 40-to letniej gratyfikacyi dla urzędników. Co do dwóch ostatnich zwracano uwagę, że ogólne zgromadzenie nie jest izbą prawodawczą, nie może więc stanowić zasad na zawsze, a w każdym razie na długie lata, może tylko projektować i zatwierdzać roczne rachunki; że więc postanowienie co do 30-to i 40-to letniej gratyfikacyi należy pozostawić tym stowarzyszonym, którzy wonezas stanowić będą ogólne zgromadzenie; że władze same utrzymują, iż nie należy odwracać funduszu na inne cele, jeżeli więc nie mamy prawa dbać o dobro samych stowarzyszonych (jak wyżej) to też samą zasadę należy stosować i do urzędników; naturalnie oprócz dobrej pensyi, która ich regularnie dochodzi. A co było rzeczą najważniejszą, powołano się na § 74 ustawy, który stanowi, że „do ważności postanowień ogólnego zgromadzenia, wymagana jest obecność przynajmniej 50 stowarzyszonych”. A że w danej chwili po obliczeniu znajdowało się około 30 stowarzyszonych (gdyż inni już salę posiedzeń opuścili) sądzono przeto, że nie może być mowy o prawomocności postanowienia. Gdy władze przy zdecydowaniu postanowienia obstawały, reszta stowarzyszonych, nie czując się władną do stanowienia czegokolwiek bądź, wyszła z sali, sądząc, że przedmiot, jako niezdecydowany, odroczone zostanie do przyszłego posiedzenia.

W protokule jednak zapisanem jest, że wnio-

sek władz zatwierdzony został. Czy to nie jest ujmą dla ogólnego zgromadzenia i nie podkopuje jego powagi?

Przebiegłszy w ten sposób 20-to letnią jej działalność, zbierzmy teraz razem wszystko, zle które Towarzystwu sprowadziła ona warcholska opozycja.

Zawiniła, tem: że wykazała niebezpieczeństwo wyzysku przez giełdę, a nawet nakreśliła granice kursu, powstrzymała zmarnowanie listów i kurs ich na 20 lat naprzód przewidziała.

Zawiniła, domagając się oszczędności w wydatkach na administrację, żądaniem właściwego prowadzenia rachunku i odpowiedniego wzrostu kapitału zasobowego. Zbłądziła trwogą o niewłaściwe zaliczanie przynależności jego do dochodów rocznych; wszak obawy te okazały się płonnemi? wszak władze Towarzystwa mogą jeszcze utrzymywać, że to żadnych strat niespowodowało?

Zbłądziła przez stawianie wniosku lepszego procentowania funduszu ruchomych Towarzystwa przez podniesienie kursu własnych jego listów, i większe ich zakupywanie, zbłądziła powstrzymaniem corocznego wydatku rs. 5,000 na wprowadzenie naszych papierów na giełdę Berlińską?

Zawiniła przez odrzucenie zwierzchniczego komitetu właścicieli listów zastawnych, przez zmniejszenie lokacyi naszych funduszu ruchomych w Banku Handlowym na 3%, a zamiast tego zakupywanie własnych listów, z wylosowaniem dających blisko 6%? Zbłądziła przez zwrócenie uwagi naszych władz na niewłaściwość pożyczania pieniędzy z Banku Państwa na 7%, zamiast podejmowania sum, w Banku Handlowym na 3% lokowania—pomyliła się powstrzymaniem Towarzystwa od gry na giełdzie papierami publicznymi. Zaskodziła przyspieszeniem zniesienia opłaty na administrację, wykazywaniem władzom, że gdy właściciele placów i domów drewnianych lub i murowanych na Starem i Nowem-Mieście i na odleglejszych ulicach nie mogą albo wcale, albo odpowiedniej uzyskać pożyczki, zmuszeni są przez to ustąpić swe obywatelskie stanowiska panom, bieglejszym w prowadzeniu szwindłów, stawiającym domy w jednym roku i otrzymującym natchmiastowe pożyczki, a jeżeli nie zaraz, sprzedającym nieruchomości swe to najpóźniej przed pociągnięciem do zupełnego opodatkowania domy, z których rok rocznie od czasu ich postawienia nigdy jeszcze raty w czasie właściwym opłacone nie zostały, a ciągle ogłaszanie o ich sprzedaży i samo wywłaszczanie spowodowało ową trwogę o bezpieczeństwo sum na domach umieszczonych, i kredyt poderwało, obniżając i dochód i samą wartość domów wogóle. Nie ma słuszności za sobą, bo niepodziela zdania: jakoby dla Towarzystwa zupełnie było obojętnem, kto jest właścicielem domu: obywatel czy szwindler? Nie uczciwie dopominała się o ulgi i umorzenia dla pogorzalców i powodzią?

Zle robi, że się domaga ścisłego wykonywania paragrafów 49, 51, 74, 107 ustawy i z tych powodów nazywa się warcholską opozycją, bez żadnej wytrwałości, chwilowo tylko (dwadzieścia lat) goniącą za jakimis niedoścignionymi mrzonkami, których nigdy w czyn wprowadzić nie można, bo do tego potrzebaby dobrej woli władz Towarzystwa, która dopiero za lat kilka lub kilkanaście nastąpić może—gdy już jest zapóźno. Na próżno roi jej się po głowie, że najpierwszym obowiązkiem władz jest staranie się o dobro stowarzyszonych.

Więc zabierz się samodzielnie do ustanowienia swego zdania, przejrzyj ustawę, sprawozdania roczne i protokóły posiedzeń, a wtedy, dopiero wtedy, tak jak inni, rzuć kamieniem na tę przekłątą opozycję.

A to mi dobre—otóż to lubię—powiesz sobie, zapędza mnie do czytania ustawy. Słyszał to kto? a od czegoż władze Towarzystwa? Najkrótsza droga. Precz z narwańcami, bez żadnej wytrwałości na obranej drodze, bez przewodniego celu, precz z tem zuchwałstwem nieproszonem i niedziękowanem, w imię interesów polskich obywateli miasta, wierzycieli, wdów, sierot, pogorzalców i powodzią.

Po tak licznych stratach i szkodach, wyżej wykazanych, przez opozycją rządzonych, jakże nie oceniać poświęcenia, cywilnej odwagi, i wy-

sokich zdolności ekonomicznych, nie jakiegoś tam szwindlera, który umiał zbankrutować, ale wielce szanownego obywatela—przeklinającego opozycję. Pojmuje on doskonale pracę organiczną u podstaw naszego społeczeństwa, prostuje jego drogi, broni od wyzysku, stara się wszelkimi siłami korzystać z przysługujących nam praw samorządu, dowodzić w czynie jak dalece do niego jesteśmy przygotowani, i do godnego a najobszerniejszego w danym zakresie ich użytkowania dla dobra społeczeństwa pobudza.

A zatem, jakąż niezaprzeczoną zasługę mają

niektóre bezstronne pisma peryjodyczne, tylko przez poświęcenie się dla dobra kraju zajmujące się sprawami go dotyczącymi, gdy za każdym razem publicznego wystąpienia krytyki przywalają ją stosem kamieni, kurzawą, popiołów, iskrami płaskich dowcipów, obelgą nieuctwa, i *dziwią się filozoficznej obojętności, z jaką wnioskodawcy patrzą na sponiewieranie ich myśli i nie mają tego poczucia dumy, któraby im pozwoliła nie ustępować bez jakiegokolwiek walki, bez silnego motywowania, głęboko w stronę finansową sięgającego?* A jednocześnie jak nie podziwiać zasługi władz za coraz częstsze

wykonywanie wniosków stowarzyszonych, które we właściwym czasie uznane były za niezgodne z ustawą, niemożliwe do przeprowadzenia, najzupełniej niedorzeczne, jak nie gromić opozycji za to, że przed kilkunastu laty czuła potrzebę tego, czem dopiero, po bardzo wielu niepowetowanych stratach, zajmuje się władza.

W każdym razie należy oddać winną zasłużoną cześć odwadze męża i obywatela przeklinającego opozycję.

Ma zupełną słuszość.